

Teksty Drugie 1992, 6 , s. 116-119



Zamiast monografii

Grzegorz Grochowski

Zamiast monografii

Pole badawcze związane z socrealizmem, zjawiskiem być może kuriozalnym, ale z pewnością istotnym dla pełnego obrazu powojennej kultury polskiej, zaczyna stopniowo być zabudowywane pracami stanowiącymi fundament sproblematyzowanej i usystematyzowanej wiedzy. Wyobrażenia tego kierunku stanowiły przez dłuższy czas właściwie kompleks stereotypów i domenę ciekawostek anegdotyczno-humorystycznych. Dopiero od niedawna podejmowane są próby wykroczenia poza ogólnikowe formuły i poddania powstałych wówczas tekstów rzetelnej analizie. Lata pięćdziesiąte są jeszcze na tyle bliskie nam w czasie, że wciąż zachowują istotne znaczenie dla współczesności, a jednocześnie na tyle odległe, by móc obserwować je z dystansu, włączać w paradygmaty o szerszym zasięgu.

W dziedzinie plastyki pierwsze rozpoznania stanowiły monograficzna wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki w Muzeum Narodowym w roku 1987 oraz książka Wojciecha Włodarczyka *Socrealizm. Sztuka polska 1950–1954* (Paryż 1986). Bibliografia przedmiotu, jeśli chodzi o literaturę, jest dość uboga. Obejmuje właściwie tylko artykuł Piotra Kun-

<http://rcin.org.pl>

cewicza *Poetyka powieści produkcyjnej* z roku 1965, podwójny numer „Poezji”: *Biała plama 1950–55* (1986 nr 1–2) oraz pewne fragmenty w pracach Michała Głowińskiego poświęconych nowomowie. Na tym tyle książka Tomasika¹ jawi się niemal jako przedsięwzięcie pionierskie. *Słowo o socrealizmie* to kontynuacja i rozwinięcie wyraźnie skrytalizowanych zainteresowań autora, które zaowocowały już jego poprzednią pracą: *Polska powieść tendencyjna 1949–1955. Problemy perswazji literackiej* (Wrocław 1988). Nowsza pozycja jako ujęcie komplementarne w mniejszym stopniu koncentruje się na zabiegach perswazyjnych, natomiast przynosi interesujące ustalenia dotyczące założeń programowych kierunku i jego wyróżników tematyczno-formalnych. Poszerza się zestaw gatunkowy badanych tekstów, uwzględniono bowiem lirykę i w nieco mniejszym stopniu dramaty (co zresztą znajduje uzasadnienie w hierarchii gatunków uznawanej przez samych animatorów kierunku). Autorowi udało się uniknąć kpiarsko-szyderczego tonu i taniego ironizowania, w całym wywodzie zdecydowanie dominuje aspekt poznawczy, choć nie brak i zaznaczanego dyskretnie wartościowania (np. w wypadku *Władzy Konwickiego* czy *Homines novi* Ziółkowskiego).

Książka jest heterogeniczna gatunkowo, łącząc formę encyklopedycznego referatu z analizą tekstu artystycznego; choć gromadzi szkice publikowane wcześniej, stanowi spójną kompozycyjnie i zdyscyplinowaną myślowo całość. Otwiera ją rozdział wstępny, teoretyczny, będący punktem wyjścia dla wszystkich pozostałych. Ujmując w sposób syntetyczny, w postaci zwięzłych paragrafów, cechy specyficzne produkcji literackiej wczesnych lat pięćdziesiątych, zwraca uwagę sprawnością w modelowaniu rzeczywistości historycznoliterackiej. Rozróżnienie poetyki sformułowanej i immanentnej pozwala wyraziście ukazać rozdziew między ambitnymi, aczkolwiek dość ogólnikowymi deklaracjami, a artystyczną *praxis*. Natomiast chyba trochę nie wykorzystana pozostała rysująca się przy okazji omówienia programu szansa ukazania nieautentycznego, administracyjnie zaprogramowanego charakteru tej twórczości. Za to udało się Tomasikowi uniknąć podstawowego niebezpieczeństwa związanego z procedurami definicyjnymi, które nieśmiało rysowało się w jego pracy doktorskiej, to znaczy mnożenia bytów ponad potrzebę i wprowadzania nadmiernej liczby zbyt subtelných, szczegółowych uściśleń i rozróżnień. Rozdział konstruuje precyzyjną i wyrazistą siatkę pojęciową dla następnych ustępów, łączących refleksję genologiczną z drobiazgową i sfunkcjonalizowaną analizą konkretnych utworów. Omówienie sformułowanych *explicite* założeń twórczych jest doprecyzowane i ukonkretnione w tekście poświęconym wierszom programowym.

¹ W. Tomasik *Słowo o socrealizmie. Szkice*, Bydgoszcz 1991.

I znów drobną wątpliwość budzi, podobnie jak we wstępie, brak zaakcentowania sztucznie spreparowanego charakteru danej sytuacji, wobec czego rodzi się pytanie czy wiersze z lat 1949–1955 i zawarte w nich manifesty autorskie można czytać w sposób dosłowny? Traktowanie ich jako świadectw literackiego przesilenia i prób zrozumienia czym jest literatura, aczkolwiek w jakiś sposób uzasadnione, powinno być jednak obwarowane pewnymi zastrzeżeniami.

W szczególowej analizie *Władzy* Konwickiego Tomasik proponuje niestereotypowe ujęcie przykładając modną ostatnio aparaturę, opartą na syntezie kategorii intertekstualnych i zaproponowanych przez Austina, nie do utrzymanego w konwencji *collage'u* tekstu postmodernistycznego ani do operującego rozbudowaną topiką dzieła klasycystycznego, lecz do utworu tak topornego jak tendencyjna, antyimperialistyczna powieść socrealistyczna. Dominantę semantyczną i kompozycyjną tej książki upatruje w zabiegu określanym przez Głowińskiego terminem *alegacja*, w którym to zabiegu funkcję intertekstu pełni teza, kompleks dogmatów utrwalonych w partyjnej frazeologii. Jak się zdaje, Tomasik opowiada się za rozszerzonym rozumieniem zakresu znaczeniowego kategorii intertekstualności — traktuje ją raczej jako aspekt niż jako składnik dzieła i nie ogranicza do intertekstów indywidualnych, autorsko sygnowanych. Dzięki interpretacji dokonanej za pomocą przyjętej od Riffaterre'a kategorii systemów deskrypcyjnych udaje się Tomasikowi przekonująco pokazać spójność tematyczną i formalną powieści, co z kolei nie pozwala na wydzielenie i „uratowanie” z niej części rzekomo indyferentnej ideologicznie. Jednocześnie szkic obrazuje starzenie się tekstów artystycznych zbyt mocno zideologizowanych, zyskujących z upływem czasu funkcję jedynie dokumentalną. Zastrzeżenie budzi w tym fragmencie jedynie stwierdzenie o paradoksie intertekstualności: „powieść tendencyjną można czytać nawet wtedy, gdy cała sfera jej literackich odwołań pozostaje nierozpoznana” (s. 58). Trochę się to kłóci z późniejszym zdaniem o obligatoryjnym charakterze tej kategorii w odniesieniu do relacji między ideologicznymi dogmatami a powieścią. Może lepiej byłoby mówić o problemie intertekstualności: czy i kiedy można czytać, nie rozpoznając wprowadzonych odwołań?

Część czwarta poświęcona koncepcji człowieka wpisanej w teksty socrealistyczne zarysowuje problem związku z tradycją literacką z jednej, a refleksją psychologiczną z drugiej strony. O ile bezdyskusyjne jest odnoszenie powieściowych rysopisów do tradycji balzakowskiej lub fieldingowskiej, jak i do „fizjologii wyższych układów nerwowych” Pawłowa, o tyle można zapytać o trafność konkluzji wynikającej z zestawienia tych dwóch relacji: „Pawłowizm opisu fizjonomii polega na wiązaniu wyglądu postaci z jej środowiskiem” (s. 87), podczas gdy już

w *Komedii Ludzkiej* bardzo płynne są przejścia w partiach wstępnych od opisu *milieu* do wizerunku postaci, co więcej, akcentuje się tam ich genetyczną współzależność.

Wreszcie w rozdziale ostatnim, *Powieść historyczna jako dokument*, w której głównym analizowanym tekstem jest *Homines novi* Ziółkowskiego, zapomniana już dziś powieść z 1955 roku, pojawia się przegląd repertuaru literackich technik perswazyjnych. Wskazana też jest niespójność założeń programowych tej odmiany gatunkowej.

W wykładzie przeważa ujęcie synchroniczne, ale w podrozdziale *Etapy kształtowania się programu* otrzymujemy zarys chronologiczny, przy czym warto zwrócić uwagę, że periodyzacja literatury w znacznej mierze odzwierciedla tu bieg wydarzeń politycznych. Uwzględnienie czasowej rozpiętości w opisie zjawiska, wmontowanie go w kontekst historyczny (co prawda zarysowany bardzo szkicowo) i zademonstrowanie wewnętrznych antynomii (na przykład przy okazji powieści historycznej) pozwoliło Tomasikowi na zrekonstruowanie dynamiki rozwoju socjalistycznego realizmu. Inspirujące jest też ukazanie znaczenia kierunku jako negatywnego punktu odniesienia dla twórców otwierających właściwą literaturę współczesną (Mrozek, Hłasko, Nowakowski etc).

Słowo o socrealizmie nie daje wyczerpującej charakterystyki opisywanego kierunku — można sobie wyobrazić rozbudowę książki w kilku punktach, na przykład o rozwinięcie kwestii stosunku socrealizmu do tradycji powieści wczesnego pozytywizmu, wtórnego charakteru prądu, a nawet reprodukcji wzorów radzieckich (głównie Gorkiego), o szersze omówienie kontekstu historycznego — od wystąpienia Żdanowa w 1934 roku, przez działalność „Kuźnicy”, wydanie *Popiołu i diamentu*, aż do praktyk ograniczania środkami administracyjnymi samodzielności i niezależności środowisk twórczych. Selektowność wydaje się jednak właśnie jedną z zalet książki. Autor dość wyraźnie określa granice swoim zainteresowaniom badawczym. Otrzymałobyśmy książkę, która jest już czymś o wiele więcej niż rekonesansem. Właściwie stanowi ona już przygotowanie do monografii i pozostaje w chwili obecnej najbardziej kompletnym opracowaniem zagadnienia. Co więcej, w momencie, kiedy mówi się coraz częściej o kryzysie zainteresowań teoretycznoliterackich, stanowi świadectwo witalności i sprawności dyscypliny.

Grzegorz Grochowski